

# Lewak, Adam

---

## Prace i wspomnienia styczniowe Aleksandra Kraushara

---

Przegląd Historyczny 30/2, 268-274

---

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## PRACE I WSPOMNIENIA STYCZNIOWE ALEKSANDRA KRAUSHARA

Pamiętał jeszcze Kraushar mikołajowskie rządy w Warszawie. Oczywiście widział rosyjską przewagę wojskową i szpiegowski system rządu w chwili największego rozkwitu. Uczniów szkoły powiatowej na Lesznie i później z gimnazjum realnego karano surowo za czytanie utworów Mickiewicza i Słowackiego albo za to, że nie dość sprawnie salutowali na ulicach oficerów rosyjskich. Nadługo zostanie w jego wspomnieniach postać wszechwładnego cara Mikołaja I, wychodzącego z soboru. Szedł w kasku z pióropuszem i w szarym żołnierskim płaszczu, a tłum krzyczał na cześć jego „hurra“ i chylił się przed nim w pokłonie. Zmianę zdawał się wróżyć rok 1855, postój i przemarsz „opólczenia“ rosyjskiego, nędznie karmionych i biednie przyodzianych popolitaków, którzy na ulicach Warszawy wyciągali w żebrzącym ruchu rękę do przechodniów. Wkrótce przyszła wieść o śmierci Mikołaja I, a z nią zdawał się spadać największy ciężar gniotący Polskę. Dochodziły wiadomości o zjednoczeniu Księstw Nadłunajskich, o Garibaldi i zwycięstwie Italii przy pomocy Napoleona III w imię praw narodowych. Wieści te budzić musiały echa i wywoływać nadzieje w Warszawie. Klęska Rosji w wojnie krymskiej przerwała niejedną obręcz despotycznych rządów. Czynownicy, zdezorientowani, mówili o swym liberalizmie; w Warszawie pozwolono na otwarcie Towarzystwa Rolniczego i na wydanie dzieł A. Mickiewicza; cenzura pism niemal ustała; przystąpiono do zmian w administracji; reorganizowano szkolnictwo.

Warszawa, a tembardziej młodzież, do której należał Kraushar, nie wiedziała o krzyżujących się na dworze petersburskim i zwalczających się wpływach pruskich i francuskich, nie wiedziała owocnych i twórczych poczynań margrabiego Wielopolskiego, tylko jego wyniosłość i dumę. Natomiast czią otaczała pana Andrzeja Zamoyskiego, gdyż manierami

przypominał Anglię, koneksjami rodzinnymi emigrację we Francji i stosunki z Napoleonem III, a bezprogramową poczciwością najlepiej personifikował ówczesny patriotyzm polski. Czas długi przejmowała się publiczność warszawska zatargiem na temat sprawy żydowskiej, aż kłótnie o Lesznowskiego i Kronenberga, o Kraszewskiego i Towarzystwo Rolnicze ustąpiły przed wypadkami politycznymi.

W szkole medyczno-chirurgicznej, w szkole sztuk pięknych, u rolników na Marymoncie, w wyższych klasach gimnazjum realnego i w otwartej w 1861 r. Szkole Przygotowawczej zaczynała się agitacja stronników L. Mierosławskiego i zwalczających ją zwolenników Jurgensa i Ruprechta. Młodzież rozczytuje się w Mickiewiczu, przejmuje się losami Kordjana, toczy zacięte spory w kółkach literackich i naukowych i zaczyna organizować konspiracje polityczne. W 1858 r. w czasie pobytu ks. Napoleona obiegają uczniowie peron kolei wiedeńskiej i Łazienki. Okrzykiem „Vive Napoleon!” czczą pamięć wielkiego cesarza i wypowiadają nadzieje społeczeństwa, złączone z Napoleonem III. Kraushar, donosząc o tem przyjacielowi, pisze: „policja rozegnała nas, aleśmy się nakrzyczeli do syta“<sup>1)</sup>.

Gimnazjum realne i właśnie jego oddział chemiczny, do którego uczęszczał Kraushar, dostarczyło cuchnącej asafoetydy, która miała uniemożliwić monarchom, zgromadzonym w Warszawie przebywanie na uroczystym przedstawieniu teatralnym; szkoła ta nie chce śpiewać „Boże carja chrań!” w grudniową galówkę 1860 r., a uczniowie jej dostarczają kwasu siarczanego na suknie pań nie szanujących żałoby narodowej.

Przez całe życie Kraushara pozostaną chyba najmocniejsze wspomnienia z okresu manifestacji przed r. 1863. Nabożeństwa żałobne, obchody w dniu rocznic, manifestacje na ulicach i demonstracyjne pochody stały się obowiązkiem patriotycznym przede wszystkim dla młodzieży. Dla tych członków tajnych stowarzyszeń, wychowanków romantycznej literatury miały pochody po ciemnych ulicach Starego Miasta, z małymi polskimi sztandarami i płonącymi pochodniami, przy tęsknych śpiewach patriotycznych i religijnych, urok nieodparty. Mieszczanie podawali z okien obrazy z Matką Boską Częstochowską, które niesiono w pochodzie, zjawiał się na czele tłumy krzyż i cierniowe wieńce, symbole nie tylko religii, ale i męki narodowej, emblematy, ogarniającej ludność psychozy bohaterstwa zbiorowego.

Przyszło do starcia z żandarmami na Starem Mieście, gdzie marymontczycy zapalonymi pochodniami odstraszaali, nacierające na tłum, konie kozackie, do rozlewu krwi na Placu Zamkowym i do ofiary pięciu poległych 27 lutego 1861. Kraushar brał udział w tych demonstracjach. W prze

<sup>1)</sup> A. Kraushar *Kartki z pamiętnika*. T. II, str. 14.

łomowych chwilach swego życia, oczami już nie dziecka, a jeszcze nie dojrzałego człowieka, widział biwaki rosyjskie na ulicach, barbarzyńskie profanowanie kościołów i wojnę z dziećmi i kobietami; przekradał się między koniami, tratującemi tłum.

Chwiejność rządu, ciągłe zmiany w naczelnych władzach rosyjskich, wycofanie policji i kozaków z Warszawy, a powierzenie rządów Delegacji miejskiej i oddanie opieki nad porządkiem w ręce młodzieży szkolnej w dniach, które przyszły po wypadkach przed kościołem Ś-go Krzyża, odślaniały organizacyjne niedomagania rządu rosyjskiego, zwiększały pogardę dla jego siły wyłącznie materialnej i utwierdzały przekonanie o polskiej wyższości cywilizacyjnej. Niczem niezmacony porządek, utrzymany przez uczniów, napawał ich dumą i przekonaniem, że są już, dojrzałymi do czynu, mężami. Chwilowe ustępstwa rosyjskie uważano za zwycięstwo, przejmowano się nastrojem grottgerowskim i nauką Mickiewicza, że każda czysta ofiara dla Ojczyzny nie idzie na marne.

Wróciły niebawem dawne rządy, prasie nałożono więzy, zakazano gromadzenia się na ulicach, w nocy trzeba było chodzić z latarnią w rękę. Ale dodawało to jedynie romantycznych uroków Warszawie. Żalobę narodową nosili nie tylko panowie i panie, ale i dzieci w Ogrodzie Saskim i ich lałki. Obręcze do zabawy powlekano czarną tasiemkami, sztyldy świeciły białymi literami na czarnym tle.

Kraushar obdarzony krytycyzmem uczonego, późniejszy wybitny prawnik i historyk, nastawiony sceptycznie przez otoczenie w domu rodzinnym, poddawał się nastrojowi, ale przeżywał równocześnie chwile ciężkiej walki wewnętrznej i zwątpienia jak zresztą przeważna część narodu, jak stojący na czele społeczeństwa: Zamoyski, arcyb. Feliński, czy J. I. Kraszewski.

Ludzie tej miary co rektor, J. Mianowski, w 1840 r. więzień stanu za spiszek Konarskiego, uznawali wielką wagę reform Wielopolskiego, a przed innemi, prace, w otwartej w listopadzie 1862 r., Szkole Głównej.

Brak więc wiary w powodzenie ruchu wywołanego przez „czerwonych“ i chęć ratowania Szkoły Głównej od zamknięcia były powodem, że w styczniu 1863 r. nie poszedł Kraushar na pole bitwy. Takie postępowanie przepisała studentom Szkoły Głównej uchwała, zapadła na zebraniu uczniów w prosektorjum anatomicznym. Doczekali się za to daru składkowego od akademików krakowskich w postaci babiego wrzeciona i gorszej niż ów dar pochwały od zniechęconego dziennikarza Mniszewskiego, piszącego w „Dzienniku Powszechnym“, a popieranego przez Wielopolskiego.

Po kilku tygodniach przeważna część uczniów znalazła się w lasach. Kraushar, razem z innymi, słabszymi fizycznie, oddał swe siły organizacji cywilnej.

Redaktor gazetki uczniowskiej, znany ze swych talentów literackich w Szkole Głównej, dostał się do redakcji tajnych pism powstańczych. Pod wrażeniem rozmów i dyskusyj, prowadzonych w redakcji „Prawdy“ na Kruczej i u Władysława Sabowskiego na Wilczej, pod wpływem prof. E. Siwińskiego i Wacława Przybylskiego oraz pod wrażeniem wiadomości, które przedostawały się z poza kordonu, powstał jeden z najciekawszych, ówczesnych artykułów politycznych polskich.

W numerze 8, 9 i 10 „Prawdy“ ogłosił Al. Kraushar artykuł p. t. „Powstanie polskie i dyplomacja“<sup>2)</sup>. Ciekawe wpływy krzyżowały się w ówczesnym społeczeństwie, doniosłe sprawy omawiano w redakcjach pism rewolucyjnych warszawskich, jeżeli z pod pióra, 21 lat liczącego wówczas, autora mogła wyjść taka praca. Była to przede wszystkim opinia radykałów, pamiętających rewolucję 1848 r. i żyjących nią jeszcze albo ze wspomnień własnych, albo pod wpływem londyńskiego Rewolucyjnego Komitetu Europejskiego, w którym obok Żabickiego, zasiadali wodzowie Wiosny Narodów, Mazzini, Ledru Rollin i Kossuth. Pod ich wpływem pomija Kraushar milczeniem wrogi stosunek Prus do sprawy polskiej, tak jak przechodził nad nim do porządku L. Mierosławski w r. 1848, mimo smutnych doświadczeń z Poznania i z więzienia w Moabie. Z tych republikańskich źródeł szło dedukowanie w artykule Kraushara o odrębnych prawach dla narodu z hasła rewolucji francuskiej 1789 r. oraz generalne dzielenie Europy na dwa obozy: królów i ludów. Podział ten, tak ostro przeprowadzony w Artykułach i Księgach Pielgrzymstwa Polskiego przez Mickiewicza, żyje niezachwiany w ówczesnym społeczeństwie polskim, realizującym romantyzm w polityce, wyraźnie przemawia też z artykułu Kraushara. „Ludy“, pisze autor, „mają na celu postęp i światło... królom zawsze oświata i postęp na przeszkodzie stoją“ według nich „ten tylko naprzód postępuje, kto najbardziej się cofa“.

Podziela Kraushar niechęć rewolucjonistów do Napoleona III, mówiąc o klamanym liberalizmie i o masce „obrony uciśnionych narodów“, którą przybierają despoty, dbający równocześnie o zapewnienie sobie wzajemnej pomocy przeciw ludom. Tak samo nie bez wpływów, idących od rewolucjonistów włoskich, od Mazziniego, byłego triumwira Rzeczypospolitej Rzymskiej i od Garibaldiego, rannego niedawno w walce o Rzym, odnosi się Kraushar niechętnie do urzędowej polityki Watykanu, powtarzając, kursujące po mieście, plotki, że oto „uznaje się zamknięcie kościołów za nielegalne, a otwarcie tychże bez poświęcenia ponownego za bardzo legalne, jedynie wzamian za skromne świętopietrze brzęczą-

<sup>2)</sup> *Prawda* Warszawa Nr. 8, 9 i 10 z 12.VI, 19.VI i 26.VI.1863 r. w archiwum Biblioteki Rapperswilskiej.

cemi rublami na ręce Antonellego wypłacone<sup>3)</sup>). Pisał to Kraushar prawie w tym samym czasie, kiedy Pius IX wysyłał list do Franciszka Józefa I, wzywający cesarza Austrii, by stanął w obronie „bohaterskiego i męczeńskiego narodu polskiego, oraz zagrożonej religii katolickiej“. Artykuł „Prawdy“ pojawił się na kilka dni przed wysłaniem z Rzymu do Wiednia w specjalnej misji polskiej kardynała Reisachera<sup>4)</sup>).

Mieszają się w tym artykule Kraushara, tak zresztą jak i w poglądach ówczesnego pokolenia wierzenia romantyczne z nowymi wpływami pozytywizmu, hasła Mickiewicza i H. Kamińskiego z doświadczeniem, jakie zebrał naród od 1831 r. Na nutę romantyzmu brzmi zdziwienie i oburzenie autora: „Czy fatalizm jakiś ciąży na posadzkach tronowych, czy też atmosfera władzy ma w sobie coś tak upajającego, że idee wolności w niej się utrzymać nie mogą“, że ludzie, którzy byli apostołami lepszej doli narodów „z chwilą dojścia do władzy naraz zmieniać zwykli swoje poprzednie teorie i inną już, nie tak wolnomyślną postępować drogą“. Równocześnie stwierdza autor, słusznie i z przemyślanym realizmem, że popieranie Belgii, Włoch czy Grecji miały na celu materialny interes, mocarstw interweniujących, że „w polityce europejskiej uczuciowość bardzo podrzędną odgrywa rolę“ i pod kątem tych interesów rozpatruje stosunek mocarstw do sprawy polskiej. — A więc, Austria prowadzi politykę antyrosyjską, „patrzy przez szpary na tłumy powstańcze, zalegające jej granice“ i układa się z Napoleonem III, odplacając w ten sposób Rosji za trudności militarne w czasie niedawnej wojny z Włochami. — Francja odnosi się do Polski z najgorętszymi sympatjami, ale rząd jej i cesarz Napoleon III, unikać będą w grze dyplomatycznej „zbytniej hazardowości“ i „izolowania się zupełnego od innych dynastów“, więc wobec tego „przypuścić, że ten człowiek dzisiaj rozwinie w naszej sprawie sztandar wojny byłoby zawczeście“.

Szwecji przypisywał autor drugorzędne znaczenie w kwestji polskiej, nie wiedząc o układach jej z cesarzem Francuzów w sprawie wspólnego ataku przeciw Rosji. Natomiast pod wpływem rewolucjonistów londyńskich i anglomanji, idącej od Zamoyskich, największe nadzieje pokładał w Foreign Office, pisząc, że Anglii najbardziej zależy na osłabieniu Rosji, że do obrony sprawy polskiej zwracają ją tak pobudki natury etycznej jak i „instykt kupiecki“, że posiada Albion potrzebą ku temu „odwagę i środki do poparcia tej odwagi“.

Wreszcie dochodzi Kraushar do przekonania, że „żadne mocarstwo miecza w naszej obronie nie dobędzie, póki my tylko na pomoc zewnątrz-

<sup>3)</sup> *Prawda* Nr. 9.

<sup>4)</sup> K. Lutostański *Recueil des actes diplomatiques*. T. I, str. 668.

nią oglądać się będziemy“, co najwyżej „Europa zagwarantuje nam tylko to, co sami orężem wywalczyć zdołamy“. Wyciąga z tego wniosek, że naród rzucić powinien do walki wszystkie swe siły; nie oglądając się na pomoc obcą i że w przyszłości Polacy, którzy „sami jedni tylko wśród somolubnych narodów, zachowali w piersi zgubne marzenia o poświęceniu się za sprawę całej ludzkości“, będą musieli inne zająć stanowisko i gdy kraj nasz powstanie „porzucić trzeba będzie bezzużyteczną manję poświęcania się dla obcych interesów, ścisłą zaprowadzić kontrolę pomiedzy tem, co dać będziemy mogli, a co przyjąć będziemy musieli“.

Artykuły Kraushara w „Prawdzie“ powstały w okresie wspólnego wystąpienia Francji, Anglii i Austrii przeciw Rosji i czerwcowych not tych państw, domagających się od Petersburga zawieszenia broni, konferencji europejskiej oraz pacyfikacji kraju na podstawie proponowanych przez mocarstwa sześciu punktów. Kraushar nie bagatelizuje wagi tego pierwszego od lat kilkudziesięciu wystąpienia mocarstw w kwestji polskiej. Występuje jednak przeciw zasadzie, z której interwencja mocarstw wychodziła. Nie idzie, pisze autor artykułu, o „upacyfikowanie“ Polski, lecz o stanowcze rozstrzygnięcie sprawy, o przysądzenie praw, zdobytych pracą i krwią narodu. „Dyplomacja chce nam tylko rozszerzyć kajdany, ale nie myśli nawet, o stanowczem ich pokruszeniu“. Nie zapowiada ona nic groźnego dla Rosji, koncesje żądane przez mocarstwa nie odpowiadają dążeniom narodu, a przytem nie żądają dwory gwarancji ich utrzymania.

Artykuł stawiał żądania maksymalne: dopóki nie nastąpi „przyłączenie wszystkich prowincyj, zabranych przez Niemców i przez Moskwę“, nie zadowolą się Polska „ani łataniem prowincyj, ani okruciami konstytucyjnymi“. O ile Rosja przyjmie propozycje mocarstw, radzi autor, przeprowadzić zawieszenie broni, jednakże czas ten wykorzystać na przysporzenie oręża dla walczących. Jako zasadę stawia „nie brać udziału w żadnych układach, któreby „o nas bez nas“ wyrokować miały“. Kończy Al. Kraushar rozważania swoje ustępem, jakby wziętym z nieopanowanej prozy L. Mierosławskiego. Jeżeli warunków proponawnych przez dyplomację Rosja nie przyjmie, wówczas naród polski „zawsze silny, zawsze nieugięty, walczyć będzie jak gladiator z jadowitą hydrą despotyzmu, póki ostatni czerep wrażej głowy nie rozbije się o marmurowe posady jego bohaterstwa... Ludy wszystkie, które godność swoją czuć są zdolne, współczują i współczuć będą z nami. Monarchowie dopiero wtedy, kiedy interes narodowości weźmie górę nad interesami świętego przy mierza“.

Artykuł ten mówił o możliwościach zawieszenia broni, a równocześnie podrywał nadzieję i wiarę w pomoc cesarza Francji i w przychylność Watykanu dla powstania styczniowego. Sprzeciwiał się ogólnemu prądo-

wi i mimo słuszności w niejednym z poruszanych zagadnień, mimo racjonalnych argumentów, spotkał się z naganą Rządu Narodowego.

Wydział prasy Rządu Narodowego polecił redakcji „Prawdy“ ogłosić swoją nagane, towo „pierwsze ostrzeżenie“, a to „z uwagi, że artykuł ten zaprzeczając skuteczności sił moralnych i materialnych Narodu, podkopuje przez to zasady powstania, wygłoszone manifestem z 22 stycznia, że nadto pismo „Prawda“ przez ustawiczne a niewłaściwe ocenianie stosunków dyplomatycznych niektórych mocarstw europejskich niejednokrotnie już rozsiewało niepokój w umysłach“.

Redakcja „Prawdy“ starała się bronić przed zarzutem braku wiary w „możliwość wyjarzemia Polski bez interwencji“. Prócz wyjaśnień redakcyjnych ogłosił Kraushar artykuł w 11 numerze „Prawdy“<sup>5)</sup> w obronie swych tez poprzednich p. t. „W kwestji zawieszenia broni“ w którym zastrzegał się przed zarzutem „osłabiania ducha w narodzie“. Nie dotyczył w nim jednak istoty sprawy, naruszenia dwóch punktów wiary powstańczej, kwestji Watykanu i Paryża. A były to dla rewolucji pytania decydujące, bo tak jak przekonanie o sympatjach Piusa IX do powstania zachęcały masy wierzącego mieszczaństwa, zakonników i kler świecki, tak znów wiadomości, idące z Paryża, skłoniły w znacznym stopniu „białych“ i ziemiaństwo do przystąpienia do akcji.

Aleksander Kraushar prowadzi po upadku „Prawdy“ dział „z pola walki“ w innem tajnem piśmie, w redagowanej przez prof. Siwińskiego, „Niepodległości“. Z paczką notat i sprawozdań dowódców przemykał się na zebrania redakcyjne na Sewerynowie. Pisał o bohaterskim dowódcy powstania na Litwie, Narbućcie, opisywał szary, energiczny i smutny obóz ochotników ks. Mackiewicza i działania oddziałów w województwach południowych. Podnosił czyny odwagi i bohaterstwa żołnierskiego, ale nie wahał się ganić zbyt pośpieszne i nie tłumaczone konieczną potrzebą przechodzenie oddziałów za kordon galicyjski. Poparty przez przyjaciela swego, poetę i księgarza, Henryka Merzbacha, wyjeżdża Kraushar w sierpniu 1863 r. z rozkazu Rządu Narodowego do Lipska. Miał tam dopilnować korekt i wydania „Regulaminu piechoty“ i „Kodeksu wojskowego“. Broszurki te wysłał na ręce W. Wielogłowskiego do Krakowa, a czas swój spędzał na kontynuowaniu nauk na uniwersytecie tamtejszym, na czytaniu i tłumaczeniu Byrona i Macchiavella.

Relacja z misji lipskiej, złożona członkowi Rządu Narodowego, Romanowi Żulińskiemu i rozmowa z nim o stanie rzeczy w najcięższych chwilach powstania były ostatnimi przeżyciami A. Kraushara z rewolucji styczniowej.

<sup>5)</sup> Z. 6.VII.1863 r.